

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Od kilku lat pewne wewnętrzne przekonanie przymusza mnie i przynagla do zgłębiania tajemnic Bożych w zakresie Mszy Świętej i dogmatów Świętej Wiary Katolickiej. Tak więc czytam wiele, zapewniam jednak, iż nie wyszukuję sobie tytułów do czytania, ale biorę do ręki to, co Opatrzność Boża zechce mi podsunąć. Dotyczy to zarówno książek, jak i tekstów internetowych, czy nawet filmów z You Tube. Przyznaję od razu, iż założyłem a priori tezę o nieważności *Novus Ordo Missae*, prosząc jednak stale i gorąco Pana Boga o światło, które nie pozwoli mi zbłądzić. Jak dotąd żadne twierdzenie żadnej ze stron konfliktu nie wydało według mnie niepodlegającego dyskusji czy wątpliwości stwierdzenia o ważności NOM. Moja wiedza teologiczna jest żadna, dlatego skupiłem się jedynie na meritum sprawy.

Z racji mojego wieku pozwolę sobie cytować różnych autorów nie podając źródła, ale w razie potrzeby i czasu uzupełnię przypisy.

„A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami”.

Słowo jest ważne, jest bardzo ważne, jest najważniejsze. Wiele wypowiedzi osób prawdziwie znających temat wśród szczegółowych wyjaśnień tematu w okolicach sedna sprawy wtrąca sformułowania np. „że to herezja każdy widzi”, „Postępowanie modernistycznych okupantów Watykanu, najpóźniej od daty ogłoszenia *Dignitatis humanae* (grudzień 1965 r.), we wszystkich ich słowach i czynach jawi się jako sprzeczne z dobrem/celem Kościoła, które jest racją bytu autorytetu w Kościele i dlatego nie posiadają oni autorytetu w Kościele.”

Te stwierdzenia, wyrażone jednym tchem, mnie nie przekonują. Kim bowiem miałbym być, aby to twierdzić? Depozyt wiary, przekazany Apostołom przez Naszego Pana Jezusa Chrystusa, jest nauką zamkniętą. Od chwili śmierci Pana Jezusa Kościół może tę naukę jedynie wykładać wiernym i próbować (oczywiście przy pomocy i współudziale Ducha Świętego, objawień Pana Jezusa i Matki Bożej i Świętych i Aniołów) pogłębić jej zrozumienie. Tak więc Depozyt Wiary z biegiem czasu tworzy w Kościele Jego Magisterium, czyli nieomylną naukę Kościoła przekazywaną do wierzenia. Ta nauka z biegiem lat, wzbogacana o tworzone na bieżąco dzieła, pisma i twierdzenia teologów staje się Tradycją Kościoła, przy czym **zawsze musi być tak, że to bieżące Magisterium zatwierdza, które dzieła (wytworzone wcześniej) mogą być zaliczone do tejże Tradycji**. Bo przecież nie każde dzieło, kazanie czy list zawiera nieomylną naukę. Tak więc to Magisterium bieżące kształtuje Tradycję.

Tak działał Kościół przez prawie 2 tys. lat, aż do SWII. Znane jest pewne ogólne twierdzenie, że ostatnim prawowiernym papieżem był Papież Pius XII. Wynika to z tego, że Jego postępowanie i encykliki zawierają jeszcze znaną z poprzednich lat miłość papieży do Kościoła, ich religijność i pobożność, chociaż można Mu już wykazać wprowadzanie zmian zwiastujących nadchodzące nieszczęście. Zmora modernizmu, z którą walkę tak otwarcie toczył Św. Pius X, rozwijała się w

Kościół od dziesiątków lat, wbijając kapłanom, a zwłaszcza biskupom Kościoła, do głów, że trzymając się kurczowo starej dogmatyki stają się ciaśni i wsteczni umysłowo. To chyba powszechne wówczas, chociaż może głośno nie wypowiedane, sugerowanie zacofania wiernym wierze katolikom, wybuchło euforią modernistów na Soborze. Chociaż była ich garstka, przez swoją bezczelność i zorganizowanie przejęli prym i przepchnęli wszystkie pożądane sobie teksty. O ogromie zastraszenia i zagubienia większości biskupów świadczy obraz głosowań za poszczególnymi tekstami soborowymi. Wszyscy za. Nawet ci najbardziej przeciw.

Tak więc znów wracamy do Słowa. Cóż warto jest Słowo i coż warto jest słowo. Nagle Magisterium Kościoła wyprowadza naukę, która jest „nowa w Kościele” (JP2 list „Ecclesia Dei”, 1988). Czy jednak jest sprzeczna z Tradycją (tzn. z wcześniejszym Magisterium)? Ważni ludzie tego nie wiedzą. Z jednej strony twierdzą, że jest sprzeczna, czyli heretycka. W innych miejscach dopuszczają możliwość uznania jej za możliwą do przyjęcia w świetle Tradycji. Skoro jest możliwa do przyjęcia, tzn. że nie jest heretycka. Tak więc słowa z tekstów soborowych rozciągane są na wszystkie możliwe sposoby przez wszystkie strony konfliktu. A przecież słowa nie są z gumy, jeśli więc można je uznać za zgodne z Tradycją, to są z nią zgodne.

Z innej jeszcze strony Kościół to Papież. Jest Głową Kościoła, zastępcą Chrystusa na ziemi. Jest panem i twórcą Magisterium. Papież w sposób nieomylny wykląda Depozyt Wiary i czyni to tylko on. Dlatego też każdy tekst soborowy musiał być promulgowany przez Papieża. Tak więc Papież stanowi Kościół, także Jego prawo (kanoniczne), jest też ponad tym prawem. Nie ma w Kościele osoby, czy ciała kolegiального, które mogłoby skutecznie ocenić i osądzić Jego postępowanie. Wyjątek stanowi oczywiście fakt pospolitego przestępstwa, które Papież mógłby popełnić (kogoś okraść, zabić itp.). Byłby wówczas skazany prawomocnym wyrokiem sądu i wówczas podlegałby (tracąc automatycznie urząd papieski) władzy Kościoła (tego właśnie przypadku dotyczą słowa Św. Roberta Bellarmina: „Wolno dać odpór Papieżowi i być mu nieposłusznym”).

Dopóki więc Papież nie jest jawnym przestępcą, każdy katolik jest zobowiązany być Mu posłusznym we wszystkich kwestiach wiary, moralności i dyscypliny. Kto wypowiada posłuszeństwo Papieżowi w tych kwestiach popada w schizmę.

To Papież jest osobą upoważnioną przez Pana Jezusa do odprawiania Mszy Świętej. Według słów Pana Jezusa: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni”. Są to słowa ważne wiele, bo od samego początku był On Bogiem Z Nami – Emmanuelem. Odkąd wcielił się w Ciało Jezusa z Nazaretu chciał pozostać z nami na sposób cielesny na zawsze: najpierw nauczając osobiście w ciele stworzonym, później w ciele uwielbionym po swoim zmartwychwstaniu aż do wniebowstąpienia, później w Sakramencie Ołtarza. Można by powiedzieć, iż innym głównym celem powołania Kościoła jest właśnie udzielanie wiernym Ciała Pańskiego i Jego Krwi, aż do skończenia świata. O ważności tego sakramentu świadczą wszyscy Doktorowie i Papieże (włącznie z bieżącymi), także znane i zatwierdzone objawienia. Siostra Łucja z Fatimy miała objawienie Najświętszego Sakramentu w postaci obrazu: z rąk ukrzyżowanego mężczyzny spływały na ołtarz, jakby woda, słowa – ŁASKA, MIŁOSIERDZIE. Łaska dla życia doczesnego i miłosierdzie dla wiecznego. Cóż jest nam potrzebne więcej? Owocami więc Jego Ofiary Krzyżowej, ponawianej bezkrwawo w każdej ważnej Mszy Świętej,

jest łaska i miłosierdzie. „Jeżeli nie będziecie pożywali Ciała Mego i pili Krwi Mojej, nie będziecie mieli udziału ze Mną”. Nic dodać, nic ująć. A że wróg nie śpi, uderza w sedno Mszy Świętej. By pozbawić nas udziału z Panem, pozbawia nas Jego Ciała i Krwi.

Sercem Kościoła jest Najświętsza Ofiara złożona Bogu Wszechmogącemu w imieniu całej ludzkości przez Jego Syna: Boga – Człowieka Jezusa Chrystusa. Jak stworzył nas Bóg na Swój Obraz i Podobieństwo, tak też i Jezusa, w zakresie Jego stworzenia, na obraz i podobieństwo nasze. Aby więc podnieść wciąż upadającego człowieka, ponawia wciąż Syn swoją Ofiarę Krzyżową w sposób bezkrwawy w sakramencie Mszy Świętej.

Sercem Mszy Świętej jest Przeistoczenie, czyli Kanon.

Intencją Mszy Świętej jest prośba Kościoła, skierowana do Jezusa Chrystusa, aby raczył, poprzez ponowne złożenie ofiary z Samego Siebie, wylać na Kościół swoją łaskę i miłosierdzie, do zbawienia nam koniecznie potrzebne. Jest to zgodne ze słowami Apostoła: jak więc wciąż rozlewa się na ziemi grzech, tym bardziej rozlewa się łaska.

Cóż więc chce czynić Kościół: Kościół pragnie, poprzez katolicką formację ważnie wyświęconych kapłanów, oddać ich posługę we władanie Chrystusowi, aby Ten, korzystając z ich rąk, umysłów i serc, składał nieustannie swoją Ofiarę. Jak tego sam chciał.

Katolicka definicja Mszy Świętej, określona definitywnie i jasno na Soborze Trydenckim, nie pozostawia żadnych wątpliwości, co do charakteru Mszy.

Novus Ordo Missae została wytworzona przez Consilium po SWII na żądanie Papieża Pawła VI. Miała przeprowadzić reformę Mszy Świętej tak, aby – zgodnie z wytycznymi Soboru – była bardziej i lepiej rozumiana przez Lud Boży. Pomijam wszystkie kwestie wokół sedna Mszy, czyli przeistoczenia. Jak bowiem naucza Kościół, Mszą jest w istocie przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Pańską na skutek samych słów Kanonu.

Gdybyśmy więc logicznie rozumując przyjęli, że NOM jest ważną Mszą Świętą, wówczas, na skutek słów przewodniczącego zebrania, sam Chrystus zstąpiłby na stół i, wśród klaunów i gitar, wśród profanacji i świętokradztw, ponawiałby Swoją Ofiarę. Należałoby przyjąć, że Chrystus przychodzi osobiście i substancjalnie. Jak więc Kościół Święty nieomylnie określa, iż sednem Mszy jest przeistoczenie, a cała reszta jedynie godnym i ważnym, ale do ważności Mszy niekoniecznym dodatkiem, tak chcę się zapytać, jakim prawem ktokolwiek śmiałby powiedzieć, że NOM jest niegodna, byle jaka, czy w inny sposób gorsza od Mszy trydenckiej. Skoro sam Chrystus Swoją Nieskalaną Boską Obecnością uświęciłby ministrantki, szafarki, biskupki, miniówki, pedałstwo i pedofilię – kto jest w stanie odważyć się i **Mu zaprzeczyć**. Jeśliby Chrystus Pan chciał być obecny rzeczywiście i substancjalnie w chlebie i winie z NOM, w środowisku ogołconych z piękna i godności kościołów, chciałby też z pewnością pozostałej zawartości Jego Własnego Kościoła: wolności religijnej, komunii cudzołóżników, biskupów satanistów, kardynałów homoseksualistów. Chciałby całowania Koranu, lizania stóp muzułmanek, całowania żydowskich rąk. Będąc obecnym rzeczywiście i substancjalnie w Swoim Kościele uświęcałby Jego zachowanie i nauczanie.

Któż więc chce odrzucić Jego Kościół, a pozostać katolikiem? Poza Kościołem nie ma zbawienia. Aby więc się zbawić musielibyśmy przyjąć z pokorą wszelkie nieprawości i degenerację Jego Kościoła.

Skoro Chrystus Swoją Nieskalaną Boską Obecnością uświęcałby każdą mszę posoborową, kto śmie zaprzeczyć posoborowemu Magisterium? Każdy, kto odmawia posłuszeństwa Papieżowi w odprawianiu NOM i wdrażaniu posoborowych nauk, stawia się automatycznie poza Kościołem.

Poza Kościołem jest więc Bractwo, kiedy mówi: Msza NOM jest ważna, ale niegodziwa.

Ale oczywiście ja nie chcę bluźnić, a piszę powyższe słowa jedynie po to, aby uzmysłwić nam skutki logicznego myślenia. Na tym logicznym myśleniu opiera się cała obecna władza papieska i biskupia na świecie: **skoro NOM jest katolicką ważną Mszą, czego chcecie? NOM wynika z ustaw soborowych, jak zresztą całe posoborowe nauczanie papieży do dzisiaj.** Jeśli więc ważne jest jedno, musi być ważne i drugie, a czy jest to godziwe, czy nie, ocena należy do Papieża. Kropka.

Powyższy tok myślenia zasługuje na uwagę także i z tego powodu, że sam Watykan, w osobach wszystkich swoich posoborowych papieży, jako jedyne kryterium porozumienia z wszystkimi swoimi krytykantami stosował to jedno zapytanie: **czy wy uznajecie nauczanie SWII i ważność NOM?**

Sugerowało to także zawsze, że ważność NOM powinna wynikać z postanowień Soboru. To jednak nie jest takie jednoznaczne.

„**23.** Aby zachować zdrową tradycję, a jednocześnie otworzyć drogę do uprawnionego postępu, reformę poszczególnych części liturgii powinny zawsze poprzedzić dokładne studia teologiczne, historyczne i pastoralne. Ponadto należy wziąć pod uwagę zarówno ogólne zasady dotyczące struktury i ducha liturgii, jak i doświadczenie wynikające z ostatniej reformy liturgii oraz z różnych lokalnych indultów. Wreszcie nowości należy wprowadzać tylko wtedy, gdy tego wymaga prawdziwe i niewątpliwe dobro Kościoła, z zastrzeżeniem jednak, że nowe formy będą niejako organicznie wyrastać z form już istniejących.” Sacrosanctum Concilium

Z tekstu Sacrosanctum Concilium nie wynika jakkolwiek wpływ zreformowanej liturgii na cel ekumeniczny Kościoła. Cała treść zaleceń soborowych co do przeprowadzenia reformy odnosi się zawsze i wyłącznie do ludu bożego.

„**21.** Święta Matka Kościół pragnie z wielkim staraniem dokonać ogólnego odnowienia liturgii, aby lud chrześcijański z większą pewnością dochodził w świętej liturgii do obfitego udziału w łaskach. Liturgia bowiem składa się z części niezmiennej, pochodzącej z Bożego ustanowienia, i z części podlegających zmianom. Części te z biegiem czasu mogą, lub nawet powinny, być zmieniane, jeżeli wkrały się do nich elementy niezupełnie odpowiadające wewnętrznej naturze samej liturgii albo jeżeli te części stały się mniej odpowiednie. Odnowienie to ma polegać na takim układzie tekstów i obrzędów, aby one jaśniej wyrażały święte misteria, których są znakiem, tak by lud chrześcijański możliwie łatwo mógł je zrozumieć i uczestniczyć w celebracji w sposób pełny, czynny i wspólnotowy.”

Tymczasem można z łatwością udowodnić, że intencją Concilium powołanego przez Pawła VI do zreformowania liturgii (z jej przewodniczącym abp Bugninim na czele) było takie okrojenie Mszy Świętej z wszelkich katolickich elementów dogmatycznych, aby była Ona godna przyjęcia przez

protestantów. Wystarczy porównać NOM do mszy anglikańskiej Cranmera, aby uświadomić sobie, że ta ostatnia jest bardziej katolicka niż NOM.

Nie chcę jednak być gołosłownym i badać nowego rytu. Posłużę się badaniem gotowym i znanym od 50 lat. Krótka Analiza Krytyczna NOM, sporządzona przez anonimowych teologów, podpisana przez dwóch kardynałów: Ottavianiego i Bacciego. Posłużę się więc cytatami (wytluszczenia moje).

Wszystkie zamieszczone tutaj cytaty dowodzą, że forma nowego rytu (a więc słowa i gesty) jest wysoce wadliwa.

„Novus Ordo Missae zostało skonstruowane tak, że w wielu punktach może zadowolić najbardziej modernistycznych protestantów.”

„... nowa definicja nie zawiera żadnego z zasadniczych dogmatów dotyczących Mszy Św., które zebrane razem stanowią prawdziwą jej definicję. Celowe ich pominięcie w tym miejscu jest równoznaczne z ich „prześcignięciem” i negacją, przynajmniej w praktyce.”

„Nigdzie nie ma najmniejszej wzmianki o rzeczywistej i trwałej obecności Chrystusa z Ciałem, Krwią, Duszą i Bóstwem w przeistoczonych postaciach. Samo słowo „przeistoczenie” zostało całkowicie pominięte.”

„Z Novus Ordo wyeliminowane zostały:

przyklęknięcia (pozostały tylko trzy przyklęknięcia kapłana i jedno wiernych – na przeistoczenie, od czego dopuszczane są wyjątki);

 puryfikacja palców kapłana nad kielichem;

 ochrona przed stykaniem się palców kapłana po konsekracji z rzeczami nieświętymi;

 puryfikacja naczyń świętych, która już nie musi być natychmiastowa, ani odbywać się na

 korporale;

 palka chroniąca kielich;

 wewnętrzne złocenie naczyń świętych;

 konsekracja ołtarza przenośnego (portatylu);

 poświęcony kamień i relikwie w ołtarzu przenośnym lub na „stole” w przypadku, kiedy Msza odprawia się poza miejscem świętym (ten ostatni punkt prowadzi wprost do „uczty eucharystycznych” w domach prywatnych);

 potrójny obrus na ołtarzu, zredukowany do pojedynczego;

 dziękczynienie w pozycji klęczącej (zastąpione groteskową praktyką dziękczynienia kapłana i wiernych na siedząco, co jest logiczną konsekwencją przyjmowania komunii na stojąco);

 wszystkie dawne przepisy na wypadek, gdyby konsekrowana Hostia upadła na ziemię, sprowadzone do niemal sarkastycznego „reverenter accipiatur” (nr 239);

Wszystkie te zmiany nie są niczym innym, jak prowokacyjnym podkreśleniem cichego **odrzućcia wiary w dogmat rzeczywistej obecności.**”

„Prawdziwa obecność Chrystusa? Z pewnością, lecz **tylko duchowa.**”

„Jest rzeczą oczywistą, że Novus Ordo nie chce już reprezentować wiary Soboru Trydenckiego.”

“...nowa liturgia bardzo ucieszy wszystkie grupy stojące na krawędzi apostazji, które pustoszą Kościół, zatruwając jego organizm i atakując jedność doktrynalną, liturgiczną, moralną i dyscyplinarną, pośród duchowego kryzysu bez precedensu w historii.”

„Podczas oficjalnej prezentacji Novus Ordo w watykańskiej sali prasowej miano czelność twierdzić, że racje Soboru Trydenckiego są dziś już nieaktualne.”

„... zaś błędy przeciwko wierze nie tyle się wkradają, co są narzucane za sprawą liturgicznych nadużyć i aberracji, które również zostały zatwierdzone.”

„Biorąc pod uwagę, że odrzucona przez Synod „Missa Normativa”, którą dziś się ponownie narzuca w postaci Novus Ordo Missae nie została poddana pod zbiorowy osąd Konferencji Biskupich, zaś lud chrześcijański (szczególnie w krajach misyjnych) nie życzył sobie jakiegokolwiek reformy Mszy Św., nie widać zatem żadnych powodów dla nowej legislacji, która obaliła niezmienną tradycję sięgającą IV-V wieku, co zresztą przyznaje sama konstytucja. Skoro nie ma żadnych racji mogących usprawiedliwić podobną reformę, **jest ona zatem pozbawiona wszelkiej racjonalnej podstawy zdolnej ją uzasadnić i sprawić, że mogłaby zostać przyjęta przez katolików.**”

To ostatnie zdanie, wypowiedziane przez Najwyższego Inkwizytora, prefekta Świętego Oficjum, stojącego na straży prawowitej doktryny wiary, jest wystarczającą podstawą do odrzucenia NOM. Nie było bowiem wówczas w Kościele powszechnym innej osoby, której osąd byłby bardziej kompetentny. Jeśli więc Święte Oficjum stwierdza, iż w gestach i słowach NOM nie ma miejsca dla rzeczywistej i substancjalnej obecności Pana Jezusa, nie mówi się o przeistoczeniu, określone czynności wykonuje się, jakby nie było tam substancjalnej obecności Pana – **to Jego tam po prostu nie ma**. Mówienie o rzeczywistej obecności po wypowiedzeniu słów konsekracji wbrew intencji twórców NOM, wbrew gestom i słowom NOM, wbrew samej definicji nowej Mszy – jest tylko niczym nie popartym pobożnym życzeniem.

Jak można mówić o rzeczywistej obecności Pana Jezusa w NOM po przeistoczeniu, **jeśli tego nie chciał** twórca rytu (Concilium Bugniniego), jeśli cała posoborowa formacja kapłanów to wyklucza, jeśli wyklucza to definicja NOM?

Kapłan musi wiedzieć, co czyni. Otrzymał bowiem (zakładamy teoretycznie) ważne święcenia do (wg. LEON XIII - APOSTOLICAE CURAE - O NIEWAŻNOŚCI ŚWIECENŃ ANGLIKAŃSKICH – gloria.tv.ht): „...święceń prezbiteratu czy też jego łaski i władzy, która w szczególności jest władzą konsekrowania i składania w ofierze prawdziwego ciała i krwi Pańskiej (Sobór Trydencki, sesja XXIII, O sakramencie święceń, kan. 1), tej ofiary, która nie jest tylko samym wspomnieniem ofiary dokonanej na Krzyżu (Sobór Trydencki, sesja XXII, O Ofierze Mszy św., kan. 3.).”

Reasumując wyjaśnię jeszcze, że (dalej za Leonem XIII) wolno mi oceniać wewnętrzną intencję kapłana po jego zewnętrznych gestach. Tym różni się bowiem religia katolicka od każdej innej, że za wewnętrznym wyznaniem wiary **musi iść** zewnętrzny gest, tę wiarę objawiający. Gdyby katolik nie musiał uzewnętrzniać swojej wiary, nie mielibyśmy męczenników. Gdyby więc kapłan w NOM wierzył w rzeczywistą obecność Ciała i Krwi Pańskiej po wypowiedzeniu słów Konsekracji, musiałby złożyć Im hołd, uklęknąć. Nie czyni tego, a w zamian podnosi chleb, podnosi kielich. Czy zatem grzeszy popełniając świętokradztwo? Nie, gdyż nie jest to jego wybór, a narzucony ryt Mszy. Tak więc twórca rytu sam zadbał, aby wierni uczestniczący w NOM nie znali intencji kapłana.

U Papieża Leona XIII brzmi to następująco: „Tak więc wewnętrzny brak formy połączony jest z brakiem intencji, która jest równie koniecznie wymagana aby był [udzielony] sakrament. O zamyśle czy intencji, która mianowicie jest czymś wewnętrznym, Kościół nie osądza, natomiast to co zewnętrznie się ujawnia, powinno się w tej rzeczy osądzić. Rzeczywiście jeśli ktoś sprawuje sakrament i wymaganą materię i formę poważnie i zgodnie z rytym zachowuje, o nim samym sędzi się, że bez wątpienia zamierza czynić to co czyni Kościół. Na której to zdrowej zasadzie opiera się nauka, która utrzymuje że jest prawdziwym sakrament [chrztu] czyli to, co posługą ludzką heretyków albo nie ochrzczonych, byleby tylko zgodnie z rytym katolickim było wykonane. Przeciwnie jeżeli ryt zostałby zmieniony taką decyzją, tak że wprowadzony byłby inny, w Kościele nie przyjęty, tak iżby to było przeciwne temu co czyni Kościół i temu co z ustanowienia Chrystusa dotyczy natury sakramentu, wówczas jest jawne, że nie tylko pozbawiony jest intencji wymaganej do sakramentu, ale intencję posiadałby sakramentowi wrogą.”

Odpada także częste tłumaczenie, zwłaszcza przez kapłanów Bractwa, iż NOM mogłaby być ważna przy zachowaniu 4 warunków: materii, formy, ważnych święceń i intencji kapłana. Intencja kapłana musiałaby pokrywać się z intencją Kościoła. Skoro jednak posoborowy kościół tworząc NOM nie miał intencji przeistoczenia i składania Ofiary – skąd ma ją mieć wychowany przez niego w posoborowym seminarium posoborowy kapłan?

Brak rzeczywistej obecności Pana w postaciach eucharystycznych wyjaśnia w sposób kompletny cały kryzys Kościoła. Brak łaski.

Reasumując to pismo jeszcze raz powtórzę: ustanawiając Eucharystię rzekł Chrystus Pan uczniom swoim: to czyńcie na moją pamiątkę. Kościół Święty wykłada te słowa jako: to czyńcie, jako Ja uczynię. Jest to ponowienie ofiary krzyżowej. Wykluczając rzeczywistą obecność Pana we Mszy i ofiarny jej charakter sprzeniewierza się Papież wyraźnemu żądaniu Chrystusa i pozbawia Kościół Chleba Życia i Krwi Zbawienia. Zaprzecza więc **istotnie** celowi Kościoła.

W słowach KAK NOM mówiących o braku podstaw do przyjęcia przez katolików Nowej Mszy kardynał Ottaviani de facto stwierdził, iż Kościół powszechny może odmówić posłuszeństwa Papieżowi w bardzo istotnej kwestii promulgowania nowego mszału rzymskiego. Postawił więc Pawła VI przed wyborem: może doprowadzić do schizmy. Ciało Mistyczne Chrystusa Pana może odłączyć się od Jego Głowy. Oznacza to tylko śmierć.

A ponieważ Kościół nie może odmówić posłuszeństwa ważnie urzędującemu Papieżowi, stracił Montini swój urząd.

Fakt, iż tylko nieliczni katolicy odmówili odprawiania NOM nie zmienia tu kwalifikacji czynu Papieża.

Dołączę do tego tylko kilka wypowiedzi.

Z książki M. Davisa „Nowa msza papieża Pawła” : pewien członek amerykańskiej Komisji Liturgicznej, widząc wiernych zmierzających z gorliwością do kościoła na Mszę, zanotował: „wciąż zadziwia mnie widok tych wiernych, spieszących do kościoła na liturgię, aby wziąć udział w **niczym.**”

Św. Hipolit o czasach antychrysta: „I kościoły także będą płakać wielką lamentacją, bo nie dba się ani o oblację, ani o kadzidło, ani o nabożeństwo miłe Bogu, a sanktuaria kościołów będą jak chaty ogrodnika, **i Świętego Ciała i Krwi Chrystusa nie będzie się pokazywać w tych dniach.** Publiczna służba Bogu wygaśnie, psalmodia ustaną, nie będzie się słuchać czytania Pisma Świętego, ale dla ludzi będzie ciemność i rozpacz po rozpacz, nieszczęście po nieszczęściu”

Pozostaje jeszcze jedna kwestia do wyjaśnienia: kto wprowadził NOM? Paweł VI.

Kto ponosi odpowiedzialność za NOM? Czy Concilium Bugninię? Nie. Paweł VI.

Jak odpowiedzialność za grzech pierworodny spada na Adama, mimo, iż wąż zwiódł Ewę, tak odpowiedzialność za narzucenie Kościołowi NOM spada na Pawła VI. Nie sugeruję, iż chciał zniszczyć Kościół, może zbyt zaufał Bugniniemu i swojemu otoczeniu, ale to on osobiście za to odpowiada.

Dla mnie NOM jest nieważna sama w sobie. Stanowi odcięcie Kościoła od źródła Łaski, zaprzeczenie celowi Kościoła, zmierzające do Jego zniszczenia. Pozbawienie ludu Bożego pożywania Ciała Pańskiego i picia Jego Krwi.

Jeśli takie przekonanie mogę mieć ja, nie posiadając żadnego przygotowania teologicznego, to wiedzieć o tym musieli wszyscy, którzy zapoznali się z KAK NOM, a także wszyscy wierni katolicy.

I wypada znów powrócić do słów Św. Roberta Bellarmina:

„Papież, który jest jawnym heretykiem, automatycznie (*per se*) przestaje być papieżem i głową Kościoła, tak samo jak automatycznie przestaje być chrześcijaninem oraz członkiem Kościoła. Z tego powodu może być sądzony i ukarany przez Kościół. Jest to nauczaniem wszystkich Ojców Kościoła, że jawni heretycy natychmiast tracą całą jurysdykcję”.

Paweł VI narzucając niekatolicką mszę stał się jawnym heretykiem, a to narzucenie nosi znamiona chęci zniszczenia Kościoła. Nie wiem, czy Paweł VI chciał zniszczyć Kościół, ale ci, którzy NOM stworzyli – chcieli. **Dlatego myślę, że w tym dniu przestał być Papieżem.**

Aby ratować Kościół i dusze od potępienia należałoby uświadomić wiernym, iż **NOM jest nieważna**, a duchowieństwo jedynie **symuluje sakrament**, wyciągając z niego nienależne gratyfikacje finansowe.

Jedynie więc tego typu stanowisko sedewakantystyczne stanowić może **racjonalną podstawę** do oporu przeciw obecnej zwierzchności Watykanu. **Bractwo i jego struktury, z Milicją Niepokalanej na czele, nadaje się do tej roli znakomicie.**

Pozostali „papieże”? Święty Słowianin, który wprowadził konia trojańskiego do Różańca? Sugerował włączenie do codziennych modlitw milionów katolików wyniesienie człowieczeństwa Chrystusa, przy pomniejszeniu – lub zanegowaniu – Jego Bóstwa. Tajemnice światła:

1. Chrzest Pana Jezusa w Jordanie – Jan głosił chrzest pokuty
2. Cud w Kanie – magiczna sztuczka, najmniej duchowy cud Naszego Pana
3. Głoszenie Ewangelii – dziś nowa ewangelizacja
4. Przemienienie na górze Tabor – znów uwielbienie człowieczeństwa Chrystusa
5. Ustanowienie Eucharystii – Ostatnia Wieczerza.

Wierny „papieżowi” katolik po odmówieniu 10 tysięcy „różańców”, zapytany: co to jest Eucharystia, odpowie – Ostatnia Wieczerza. Oto szczyt socjotechniki i ukrytej manipulacji.

JP2 i jego teologia ciała? Widziałem zdjęcie biskupa Wojtyły w samych majtkach w lesie na kocyku z zamężną kobietą i jej dzieckiem. Zaprawdę, nie chciałbym trafić do tego samego nieba, gdzie przebywa ów święty.

Benedetto? Uczeń Karla Rahnera, współtwórca soborowych tekstów, jeden z głównych niszczycieli Kościoła, wycofał się w chwili, gdy zażądano od niego kolejnego kroku w dziele zniszczenia. Tchórz i apostata, który dotąd nie wyrzekł się swoich herezji. Niech Bóg będzie dla niego miłosierny.

Francesco? Likwidator Kościoła Katolickiego.

Któż się jednak odważy to podnieść? Nieme psy?

Czy są jeszcze jacyś „Domini canes”?

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!